

Poznać Jezusa, by poznać siebie (III): Uczyć się od świętych

W nauce modlitwy może nam pomóc świadectwo świętych kobiet i mężczyzn, a w sposób szczególny przykład Maryi.

05-03-2020

Jezus po raz pierwszy idzie do Jerozolimy jako osoba publiczna. Poświęca się całkowicie głoszeniu Królestwa Bożego przez swoje słowa i cuda. Jego sława, od momentu cudu

na weselu w Kanie Galilejskiej, rozprzestrzeniała się stopniowo. To wtedy, ukradkiem, w ciemności nocy, dość znany nauczyciel żydowski podchodzi do Niego, aby porozmawiać (J 3,1). Nikodem doświadczył *trzęsienia ziemi* w swoim wnętrzu, gdy usłyszał i zobaczył Chrystusa. Miał głowę pełną powracających problemów i pragnął rozwiązać je w osobistej rozmowie w cztery oczy. Jezus, który zna szczerść jego serca, natychmiast mu odpowiada: „Jeśli się ktoś nie narodzi powtórnie, nie ujrzy Królestwa Bożego” (J 3,5).

Dialog kontynuowany jest pytaniem, które zadałby każdy z nas: co to oznacza? Przecież znam dokładny dzień moich narodzin, nawet godzinę, jak mogę urodzić się dwa razy? Jezus w rzeczywistości prosił Nikodema, by nie starał się jedynie wszystkiego zrozumieć, ale – co ważniejsze – aby wpuścił Boga do

swojego życia. Pragnąć świętości to jak narodzić się ponownie, jak zobaczyć wszystko w nowym świetle; w skrócie, stać się nową osobą: stopniowo przekształcać się w samego Jezusa Chrystusa, „żeby ukazało się w nas Jego życie”[1]. Święci przemierzyli przed nami ścieżki królestwa Bożego: wspięli się na jego góry, odpoczęli w jego dolinach i doświadczyli również tych nieco ciemniejszych zakątków. Dlatego napełniają nas nadzieją. Jednym ze sposobów rozpoznania Chrystusa są właśnie święci. Przykład ich życia może odgrywać ważną rolę na osobistej ścieżce każdego ochrzczonego, który chce nauczyć się modlić.

Maryja modli się, kiedy jest szczęśliwa ...

Kobiety i mężczyźni, którzy nas poprzedzili, są świadkami tego, że życiodajny dialog z Bogiem jest

naprawdę możliwy w obliczu tak wielu przeciwności, które nieraz mogą prowadzić nas do myślenia, że jest na odwrót. Wśród nich podstawowym świadectwem jest przykład Maryi. Ze względu na ogromną bliskość ze swoim synem Jezusem w codziennym życiu rodzinnym, miała najbardziej żywe doświadczenie dialogu z Ojcem. I jak w każdej rodzinie, w domu w Nazarecie były momenty dobre i chwile trudniejsze, jednak pośród bardzo różnych okoliczności, Maryja Panna zawsze się modli

Modli się, na przykład, gdy jest radosna. Wiemy, że wkrótce po zwiastowaniu Maryja „poszła z pośpiechem w góry do pewnego miasta w ziemi Judy” (Łk 1,39), aby odwiedzić swoją kuzynkę Elżbietę. Otrzymała wiadomość, że rodzina powiększy się o nowego siostrzeńca, co trzeba było świętować zwłaszcza, że było to nieoczekiwane

wydarzenie, jeśli wziąć pod uwagę wiek Elżbiety i Zachariasza. „Święty Łukasz opisuje spotkanie dwóch kuzynek jako pełne emocji, jest to scena przepełniona błogosławieństwem i radością”[2] ; emocji, do których w pewien sposób przyłącza się Duch Święty, ukazując fizyczną obecność Mesjasza, zarówno Chrzcicielowi, jak i jego matce.

Jak tylko Maryja weszła do domu Elżbiety, ta pozdrowiła Ją z miłością, używając słów, które staną się popularną modlitwą i do których wracamy codziennie, włączając się w tę radość: „Błogosławiona jesteś między niewiastami i błogosławiony owoc Twojego łona! „ (Łk 1,42). Najświętsza Panna reaguje z entuzjazmem na zapal kuzynki: „Wielbi dusza moja Pana i raduje się duch mój w Bogu, Zbawicielu moim” (Łk 1, 46-47). *Magnificat*, bo taką nazwę nadała tradycja tej

odpowiedzi naszej Matki, uczy nas modlitwy uwielbienia zanurzonej w słowie Bożym. Jak zauważa Benedykt XVI: „Maryja dobrze znała Pismo Święte. Jej *Magnificat* to jakby gobelin utkany nićmi ze Starego Testamentu”[3]. Kiedy nasze serca są pełne wdzięczności za otrzymany dar, to jest to czas, by radować się wraz z Bogiem w naszej modlitwie – być może słowami Pisma Świętego – dostrzegając *wielkie rzeczy*, które uczynił w naszym życiu.

Dziękczynienie jest fundamentalną postawą w modlitwie chrześcijańskiej, szczególnie w chwilach radości.

... a także w bólu i zniechęceniu.

Jednak Maryja modli się także w chwilach ciemności, w bolesnych momentach, gdy trudno jest pojąć ich sens. W ten sposób uczy nas innej z podstawowych postaw modlitwy chrześcijańskiej, wyrażonej w

związły, ale jasny sposób w przekazie o śmierci Jezusa: „A obok krzyża Jezusowego stały: Matka Jego i siostra Matki Jego, Maria, żona Kleofasa, i Maria Magdalena.” (J 19, 25). Maryja, przytłoczona bólem, po prostu *jest*. Nie próbuje ratować swego Syna lub szukać rozwiązania trudnej sytuacji. Nie prosi Boga o wyjaśnienie wszystkiego, czego nie rozumie. Stara się jedynie, aby nie umknęło jej ani jedno słowo Jezusa wypowiedziane z Krzyża. Dlatego, gdy otrzymuje nowe zadanie, przyjmuje je bez wahania: „Niewiasto, oto syn Twój”. „Oto Matka twoja” (J 19,26-27). Maryja odczuwa ból, który dla wielu jest najstraszniejszym cierpieniem, jakiego człowiek może doświadczyć – być świadkiem śmierci własnego dziecka. Zachowuje jednak jasność umysłu, która pozwala jej przyjąć to nowe wezwanie, aby przyjąć Jana jako syna, a wraz z nim nas,

mężczyzn i kobiety wszystkich czasów.

Modlitwa bólu polega przede wszystkim na *trwaniu* przy swoim krzyżu, w umiłowaniu woli Boga. To powiedzenie „tak” ludziom i sytuacjom, które Pan stawia na naszej drodze. Modlić się to patrzeć na rzeczywistość, nawet jeśli wydaje się wyjątkowo mroczna, i mieć pewność, że zawsze kryje się w niej jakiś dar, że Bóg jest zawsze obok. Dzięki takiej modlitwie będziemy potrafili przyjąć ludzi i sytuacje, powtarzając jak Maryja: „Oto jestem” (Łk 1,38).

Wreszcie, w życiu Najświętszej Marii Panny odkrywamy odmienne od ciemności i bólu stany ducha, w których się modli. Widzimy, że Maryja wraz z mężem Józefem, modli się również w chwili niepokoju. Pewnego dnia, wracając z corocznej pielgrzymki do świątyni

jerozolimskiej, zauważają
nieobecność ich dwunastoletniego
Syna. Zawracają z drogi, by Go
odnaleźć. Kiedy Go wreszcie
znajdują rozmawiającego z
uczonymi w piśmie, Maryja pyta:
„Synu, czemuś nam to uczynił? Oto
ojciec Twój i ja z bólem serca
szukaliśmy Ciebie”(Łk 2,48). My
także możemy czuć się przygnębieni,
gdy nachodzi nas poczucie
niewystarczalności, niespełnienia,
czy bycia nie na miejscu. Może nam
się wtedy wydawać, że nasze życie,
powołanie, rodzina, praca są
pomyłką. Może nam przyjść na myśl,
że nasza droga wygląda inaczej niż
się spodziewaliśmy. Plany i marzenia
z przeszłości wydają się nam naiwne.
Pocieszające jest to, że Maryja i Józef
przeżyli podobny kryzys i że ich
modlitwa pełna niepokoju nawet nie
otrzymała jasnej i uspokajającej
odpowiedzi: „Czemuście Mnie
szukali? Czy nie wiedzieliście, że
powinienem być w tym, co należy do

mego Ojca?” Oni jednak nie
zrozumieli tego, co im powiedział (Łk
2,49-50).

Modlitwa w chwilach niepokoju nie
zapewnia nam znalezienia szybkiego
i łatwego rozwiązania. Co więc
robić? Matka Boża uczy nas, by
pozostać wiernym własnej drodze,
powrócić do normalnego życia i
odkrywać na nowo wolę Bożą, nawet
jeśli nie do końca ją rozumiemy. A
także, podobnie jak Maryja, możemy
zachowywać w sercu wszystkie te
sprawy, niekiedy tajemnicze lub
mroczne, *rozważać je*, to znaczy
obserwować je z postawą
modlitewną. W ten sposób stopniowo
uświadomimy sobie, że obecność
Boga powraca; doświadczymy, że
Jezus *rośnie* w nas i staje się znowu
widoczny (por. Łk 2,51–52).

Biografie *jak nasze życie*

Maryja jest wyjątkowym przykładem
takiej bliskości z Bogiem, za którą

tęsknimy. Ale mamy również osobisty i konkretny przykład innych świętych. „Każdy święty jest jakby promieniem światła wychodzącym ze słowa Bożego”, naucza Benedykt XVI wymieniając niektórych mistrzów duchowości: „Mamy tu na myśli również św. Ignacego Loyolę i jego poszukiwanie prawdy oraz rozeznanie duchowe; św. Jana Bosko i jego pasję do wychowywania młodzieży; św. Jana Marię Vianneya i jego świadomość wielkości kapłaństwa jako daru i zadania; św. Pio z Pietrelciny, który był narzędziem Bożego miłosierdzia; św. Josemaríę Escrivę i jego przepowiadanie o powszechnym powołaniu do świętości; bł. Teresę z Kalkuty, misjonarkę miłości Bożej do najmniejszych”[4].

Jest czymś naturalnym odczuwać sympatię dla pewnych sposobów życia, dla ludzi angażujących się w zadania, które i nas szczególnie

pociągają; lub których sposób mówienia porusza nasze serce i umysł. Znajomość życia i doświadczeń konkretnej osoby świętej, połączone z lekturą jej pism, są uprzywilejowanymi momentami do pielęgnowania prawdziwej relacji przyjaźni z nią. Dlatego, jeśli skupiamy się tylko na nadzwyczajnych przykładach z życia i modlitwy świętych, ryzykujemy, że taki ideał będzie bardzo odległy i trudny do naśladowania. „Pamiętacie Piotra, Augustyna, Franciszka? Nigdy nie podobały mi się biografie świętych, w których naiwnie, ale też niezgodnie z doktryną przedstawia się ich bohaterskie czyny tak, jak gdyby już od łona matki zostali oni utwierdzeni w łasce”- pisze św. Josemaría, który zawsze nalegał, by nie idealizować ludzi, nawet świętych kanonizowanych przez Kościół, tak jakby byli doskonałymi. „Nie. Prawdziwe biografie chrześcijańskich bohaterów są takie

jak nasze życie: walczyli i wygrywali, walczyli i przegrywali. A wtedy skruszeni wracali do walki”[5]. To realistyczne podejście sprawia, że świadectwo świętych jest o wiele bardziej wiarygodne, właśnie dlatego, że są oni podobni do każdego z nas: wśród świętych, mówi papież Franciszek, „może być nasza własna matka, babcia lub inne bliskie osoby (por. 2 Tm 1, 5). Może ich życie nie zawsze było doskonałe, ale nawet pośród niedoskonałości i upadków, szli naprzód i podobali się Panu”[6].

Nasze zrozumienie modlitwy może być pełniejsze, gdy widzimy ją w sposób konkretny w życiu innych ludzi. Bliskość ze świętymi pomaga nam odkryć różne sposoby na rozpoczęcie lub powrót do modlitwy. Może ukazać ją w nowym świetle. Na przykład Psalm 91 był wielkim pocieszeniem dla świętego Tomasza Morusa podczas długich miesięcy

spędzonych w więzieniu: „Schronisz się pod Jego skrzydła ... Jako obrońcę wzięłeś sobie Najwyższego... Ja go wybawię, bo przylgnął do Mnie”[7]. Psalm, który pocieszał męczennika w samotności więzienia, w perspektywie brutalnej śmierci i cierpienia jego bliskich, może również nam wskazać drogę modlitwy pośród małych i wielkich życiowych niepowodzeń.

Bóg się w nas *wpatruje*

Zażyła bliskość ze świętymi może pomóc nam odkrywać Boga w codziennych sprawach. Z podziwem możemy przeczytać to, co odkrył św. Jan Maria Vianney, proboszcz z Ars, rozmawiając pewnego dnia z jednym ze swoich parafian, niepiśmiennym chłopem, który spędzał długie godziny przed tabernakulum. Co robisz? - zapytał ksiądz. I ten dobry człowiek odpowiedział po prostu: *Wpatruję się w Niego, a On wpatruje*

się we mnie. Nie trzeba było nic więcej. Ta odpowiedź stała się niezapomnianą lekcją dla proboszcza z Ars. „Kontemplacja jest spojrzeniem wiary utkwionym w Jezusa Chrystusa”[8], uczy Katechizm Kościoła Katolickiego powołując się na wspomniany epizod. *Wpatruję się w Niego i - co ważniejsze - On wpatruje się we mnie.* Bóg zawsze patrzy na nas, ale w szczególny sposób wtedy, kiedy zwracamy ku Niemu oczy i odwzajemniamy spojrzenie miłości.

Podobna sytuacja spotkała św. Josemarię i wywarła na nim takie wrażenie, że przez całe życie wiele razy o niej opowiadał. Kiedy był młodym kapłanem i zdobywał pierwsze doświadczenia duszpasterskie, codziennie rano przebywał w konfesjonale, czekając na penitentów. Zawsze o tej samej godzinie słyszał hałas, który go intrygował. Pewnego dnia, dając się

zwyciężyć ciekawości, młody Josemaría ukrył się za drzwiami, aby zobaczyć, kto jest przyczyną hałasu. Zobaczył jak w drzwiach kościoła staje mężczyzna, który rozwoził butelki z mlekiem, i mówi, zwracając się w stronę tabernakulum: *Panie, to ja Juan, mleczarz*. Ten prosty człowiek, nawet o tym nie wiedząc, dał przykład modlitwy zaufania, która zaskoczyła kapłana i skłoniła go do powtarzania, jak refren: „Panie, to ja Josemaría, który nie umie kochać Cię jak Juan mleczarz”[9].

Świadectwa tak wielu świętych z różnych epok i środowisk potwierdzają, że można czuć, że Bóg patrzy na nas z miłością, tam, gdzie jesteśmy i na takich, jacy jesteśmy. Mówią to w sposób wiarygodny, ponieważ sami jako pierwsi byli zaskoczeni tym odkryciem.

"Kiedy śpią i kiedy są rozbudzone"

Pomaga nam również świadomość tego, że święci, jak powiedzieliśmy wcześniej, też czuli się słabi i zmęczeni: „Wczoraj nie byłem w stanie odmówić w skupieniu nawet dwóch zdrowasiek”, zwierzył się św. Josemaría pewnego dnia pod koniec życia. „Żebyś widział, jak cierpiałem! Ale jak zwykle, nawet wtedy, gdy mnie to kosztuje i nie potrafię już tego zrobić, nadal się modłę: Panie, wspomóż mnie! Powiedziałem Mu: – Teraz Ty musisz prowadzić te wielkie sprawy, które powierzyłeś mi, ponieważ jak widzisz, ja nie jestem w stanie zrealizować nawet najmniejszej rzeczy: oddaję się jak zawsze w Twoje ręce”[10].

Także młody Felipe Neri modlił się: „Panie, trzymaj dziś ręce na Filipie, bo jeśli nie, Filip cię zdradzi”[11]; i błogosławiona Guadalupe Ortiz de Landázuri w jednym z listów zwraca uwagę na brak widocznych pocieszeń podczas modlitwy: „Wiem,

że jest Bóg; ale szczególnie w chwilach modlitwy, prawie nigdy Go nie odczuwam... „[12]; nie wspominając o Świętej Teresie z Lisieux, która zauważyła: „Naprawdę daleko mi do świętości, chociażby to jest tego dowodem; zamiast cieszyć się moją oschłością, powinna bym przypisywać ją brakowi gorliwości i wierności, powinnam się martwić, że zasypiam (od 7 lat) podczas rozmyślenia i dziękczynienia, no cóż, nie martwię się... myślę, że *małe dzieci* tak samo podobają się swoim rodzicom, kiedy śpią i kiedy są rozbudzone, myślę, że aby przeprowadzić operacje, lekarze usypiają chorych”[13].

Potrzebujemy świadectwa i towarzyszenia świętych, abyśmy każdego dnia przekonywali się, że jest możliwe i że warto pielęgnować przyjaźń z Panem, oddając się w Jego ręce: „Naprawdę wszyscy możemy, wszyscy jesteśmy powołani do tego,

aby otworzyć się na przyjaźń z
Bogiem, aby nie dać wypuścić się z
Jego rąk, nie zmęczyć się
powracaniem ciągle na nowo do
Pana i rozmawiać z Nim, tak jak
rozmawia się z przyjacielem”[14].

Carlo de Marchi

Tłumaczenie: Agnieszka Kania

[1] Św. Josemaría, *To Chrystus
przechodzi*, nr 104.

[2] *Słowa Ojca w Covadonga*, 13 VII
2018.

[3] Benedykt XVI, *Homilia*, 18 XII
2005.

[4] Benedykt XVI, *Verbum Domini*, nr
48.

[5] Św. Josemaría, *To Chrystus
przechodzi*, nr 76.

[6] Franciszek, *Gaudete et exsultate*,
nr 3.

[7] Ps 91, 4.9.14. Por. Tomasz Morus, *Dialog o pocieszeniu w ciężkiej próbie*: Trzecia księga dzieła, napisana podczas uwięzienia w Tower of London, jest skonstruowana jako rodzaj komentarza do Psalmu 91 (90).

[8] *Katechizm Kościoła Katolickiego*, nr 2715.

[9] Por. A. Vázquez de Prada, *Założyciel Opus Dei*, Tom I, Rozdz. VIII.

[10] Święty Josemaría, 26 XI 1970, *Wspomnienia o świętym Josemarii Escrivie - założycielu Opus Dei, Rozmowa z bp. Javierem Echevarrią prałatem Opus Dei*. Wydawnictwo MIC 2006.

[11] Cytowany przez Benedykta XVI na audiencji 1 VIII 2012.

[12] M. Montero, *Vanguardia: Guadalupe Ortiz de Landázuri*, 1916–1975, Rialp, Madrid 2019, s. 1. 94

[13] Święta Teresa z Lisieux, *Dzieje duszy: rękopisy autobiograficzne*, Rękopis A, 76r.

[14] J. Ratzinger, „Pozwolić działać Bogu” w: *L'Osservatore Romano*, 6 X 2002.

.....

pdf | dokument generowany
automatycznie z <https://opusdei.org/pl-pl/article/poznac-jezusa-by-poznac-siebie-iii-uczyc-sie-od-sw/> (08-03-2026)